

"Pokój światowy zapewniony?"

Odpowiednik włoski "Serwisu Informacyjnego" wydawany przez Ambasadę p.t. "Informazioni dalla Polonia" zawiera w swoim numerze 6 z dn. 30 maja b.r. następujące rozważenie na temat konferencji genewskiej:

"Jeden z tygodników rzymskich pisząc o problemach Berlina i zjednoczenia Niemiec postawił tezę, że w razie rozwiązania tych dwóch problemów pokój światowy byłby zapewniony i to, być może, w sposób definitywny. Tego rodzaju wnioski, choć w najlepszej wierze postawiony, napawa nas gorzkim i głębokim zdumieniem.

A więc przede wszystkim: czy można mówić o trwałym pokoju z Rosją Sowiecką? Jesnym jest, że to są złudzenia, gdyż poza nazwą Rosji kryje się fanatyczna ideologia komunistyczna o zestawieniu mesjaniistycznym, która chce zmienić ustrój świata zastępując to, co nazywa się wysyskiem człowieka przez człowieka, przez wysysk człowieka przez partię komunistyczną. Wszystko więc, czego możemy się spodziewać, to koegzystencja, mniej kosztowna i mniej niebezpieczna od tej, która obecnie istnieje. Powiedziawszy to, trzeba by się zapytać, jak dojść do takiej koegzystencji? Ale i tu grozi nam niebezpieczeństwo złudzeń. Właściwie więc trzeba odpowiedzieć na pytanie, jak nie pogarszać, a o ile możliwości stać się polepszyć obecną sytuację. Zasadniczym założeniem każdej propozycji wysuwanej w ostatnich latach przez Zachód, był los Niemiec i tylko Niemiec. Wyglądało to po prostu tak: naród niemiecki ma prawo oznaczyć sam, po przez wolne i demokratyczne wybory, formę rządu, pod którą chce żyć a Niemcy zjednoczone mają prawo, jak każdy inny naród suwerenny, decydować i stanowić o swoich stosunkach z zagranicą. Związek sowiecki natomiast nie chce słyszeć o tym i dąży do rozwiązania, któreby zapewniło w ten lub inny sposób utrzymanie i trwałość obecnego reżymu komunistycznego w Niemczech wschodnich, oczywiście z szansą rozszerzenia go na całe Niemcy. Ale czyżby ta sama sytuacja, co w Niemczech wschodnich, nie istniała także w innych krajach środkowo i wschodnio europejskich, ujęrzmionych przez Rosję sowiecką? A w takim razie czy nie jest słuszne stwierdzić, że Zachód zapomina o nich i stawia tylko część problemu?

Można otrzymać coś lepszego od obecnej sytuacji międzynarodowej, to prawda: ale to nie zależy od samego zjednoczenia Niemiec! Prawdą jest, że na takie zjednoczenie Niemiec, któreby pozwoliło Niemcom wschodnim połączyć się po prostu z zachodnimi, Sowiety nie pozwolą. Ale gdyby nawet, co wydaje się zupełnie wykluczone, negle się na to zgodziły, rezultatem byłoby, że fikcyjnie Niemiec by się zmieniła nie na lepsze. Niemcy stałyby się spowrotem najsilniejszym narodem Europy a polityka obecna rządu w Bonn, która polega na wwiązaniu się coraz bliższym z resztą Europy zachodniej, nie miałaby ani szans, ani możliwości przetrwania.

Właściwy więc problem, tak z punktu widzenia moralnego jak i politycznego, wygląda inaczej: chodzi o to, by nie zostawiać innych narodów europejskich pod panowaniem rosyjskim: zjednoczenie samych Niemiec natomiast dałoby skutki sprzeczne z zamierzonymi. Bo siła ofenzywna Rosji sowieckiej leży w tym, że włączyła do terytoriów, posiadanych przed 1939 rokiem, 100 milionów europejczyków a nie tylko 17 milionów Niemców! Jej siła i jej słabość zarazem - i o tym Zachód nie powinien zapominać w swoim własnym interesie.

Ale także i z punktu widzenia taktycznego Zachód sparaliżowany jest przez brak odwagi i inicjatywy w stawianiu własnego programu. Sowiety stworzyły sobie kapitał negocjacyjny na podstawie celowych i przemysłanych naruszeń istniejących umów i konwencji. Z tym kapitałem siadają do stołu rokowań. Słusznym jest twierdzenie, że gdy się mówi o ewentual-

245

nych ustępstwach sowieckich, rozumie się przez to, że Sowiety będą musiały zrezygnować z części swoich nieprawnych i arbitralnych pretensyj. Natomiast gdy się mówi o ewentualnych ustępstwach Zachodu, znaczy to, że Zachód będzie musiał zrezygnować z pewnych swoich praw.

Jak wygląda więc istotny program rokowań? "Zachód powinien pogodzić się z myślą, że straci coś ze swego stanu posiadania, natomiast Sowiety powinny pogodzić się z tym, że zyskają nieco mniej niż pierwotnie zażądały".

Ale w takim razie dlaczego nie starać się ustalić pewnej równowagi taktycznej od samego początku? Dlaczego nie oczyścić terenu także od strony zachodniej? Dlaczego np., jeżeli Sowiety żądają utworzenia wolnego miasta z Berlina zachodniego nie zażądać, by takie wolne miasto objęło cały Berlin, t.j. zachodni i wschodni? Jeżeli Sowiety podeptały już od dawna układ Jałtański a teraz przygotowują się do podeptania układu pozdamskiego, dlaczego Zachód nie ma skorzystać z okazji, by wymówić układy jałtańskie, które niezależnie od tego wszystkiego są też głęboko niemoralne? Trudności negocjacji tylko pozornie by się zwiększyły: w rzeczywistości zostałaby stworzona równość i wolność manewru dla obu stron. Opór sam w sobie, jako jedyny program rokowań, kończy się zawsze w ten sam sposób: serią "koniecznych" ustępstw.

I rzeczywiście, jesteśmy już świadkami smutnego spektaklu: bo smutno jest patrzeć jak cały świat demokratyczny wprowadzony został do tego, by przywiązywać taką wagę do każdego słowa, każdego gestu Sowietów, "jak jakaś tam podróż Chruszczowa albo decyzja Gromyki by jechać czy nie jechać na pogrzeb Dulles'a, przyjąć takie lub inne zaproszenie na śniadanie, albo do samolotu, stały się faktami, które nie tylko wiążą uwagę narodów, ale wydają się zmieniać sytuację międzynarodową bez tego, by Zachód był w stanie wywrzeć jakikolwiek wpływ na to co się dzieje".

Teraz sprawa "ogranicza się" do "sprawy Berlina". Ale przecież "sprawą Berlina" stworzyły i wywołały same Sowiety z całą premedytacją. Teraz więc koło się zamyka, rokowania genewskie wracają do punktu wyjścia, trzeba będzie pomyśleć o "koniecznych" konkluzjach. Za błędy zasadnicze: brak odwagi i inicjatywy w dziedzinie taktycznej, politycznej a przede wszystkim moralnej, płaci się! Płaci się za nie zwłaszcza, gdy są wynikiem niedoceniań własnych sił. Jest to prawo nieubłagane.

#### Administracja w Zgorzlecu

Część diecezji Wrocławskiej na zachód od granicy na Odrze i Nisie, leży w Niemczech Wschodnich. Ordynariuszem tej części diecezji jest Wikariusz Kapitulny, ks. Ferdynand Piontek, rezydujący w Zgorzlecu /Görlitz/. Został on ostatnio mianowany przez Papieża Jana XXIII biskupem tytularnym Barki /"Osservatore Romano" z dnia 24 maja b.r./. Zostaje on w ten sposób zrównany w godności biskupiej z prelatami rządzącymi w tych częściach dawnej diecezji Wrocławskiej, które należą do Polski i rezydują we Wrocławiu i w Opolu. Kompetencje nowego biskupa tyt. obejmuje 14 parafij. Parafie te i uprzednio były przez niego zarządzane w jego charakterze Wikariusza Kapitulnego.